

OJCZYŻNA POTRZEBUJE SOLIDARNOŚCI

Kazanie na 30-lecie ogłoszenia stanu wojennego.
(Tekst autoryzowany)

*Ja, twój Bóg, ująłem cię za prawicę mówiąc ci:
Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą.*
(Iz 41,13)

Krzyk Ojczyzny

Drodzy Bracia i Siostry! Znowu mamy Adwent. I znowu trwamy na solidarnej modlitwie, wołając *Marana tha – Przyjdź, Panie Jezu!* Bo ten czas otwiera w nas głęboką tęsknotę. Gdyby nawet najlepiej działa się komuś na świecie, to jednak serce ludzkie nie jest w stanie zadowolić się w pełni radościami tej ziemi. Bóg stworzył tęsknotę w człowieku, w jego sercu, i skierował ku swej wiecznej miłości.

Jakże odmienny od obecnego był ten grudniowy czas przed 30-tu laty. Ksiądz Infułat, proboszcz Katedry, był łaskaw wspomnieć, że w stanie wojennym co miesiąc tutaj modliliśmy się w intencji naszej Ojczyzny. Wtedy słowo „Ojczyzna” mówiło o tysiącach ludzi uwięzionych, o setkach młodych chwytych przez ZOMO na ulicach i pod kościołami, bitych i poniewieranych na posterunkach MO. Słowo „Ojczyzna” krzyczało w imieniu Polaków wyciąganych z domów, aresztowanych w pracy i na wrocławskim Podwalu okrutnie przesłuchiowanych, a następnie porozwożonych po całej Polsce do „internatów”, tam doświadczali swego wielomiesięcznego zniewolenia i poniżenia. Takie było diabelskie myślenie ubeckich służb: buntowaliście się, strajkowaliście, chcieliście pokazać władzy ludowej, że jesteście od niej więksi. Nie! Nie udało się wam, zobaczcie, jak mali jesteście! Szaleństwo WRON-y sięgnęło szczytu, gdy padły śmiertelne strzały na kopalni „Wujek”, a „nieznani sprawcy” zamordowali w przeróżny sposób ponad stu opozycjonistów. Tak, Polska od wieków nasza – nie komunistyczna! – była wtedy straszliwie poniżona. Ale jaką ulgę i nadzieję niosło nam wspólnie odczytywane na liturgii słowo Boże: *Ja, twój Bóg, ująłem cię za prawicę mówiąc ci: Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą* (Iz 41,13).

Dlaczego świętujemy?

Dzisiaj Ojczyzna nasza, niestety, nie ma wygładzonego oblicza. Nowe zmarszczki i bruzdy pojawiły się na jej twarzy. Ale wciąż jesteśmy solidarni i na naszych ulicach nie grasują „siepacze Heroda”. Spyta ktoś może, dlaczego tak uroczyście, ze sztandarami Solidarności Dolnośląskiej w wypełnionej Katedrze, w obecności ks. Kardynała, liczego duchowieństwa i kleryków przy ołtarzu, podkreślamy tę trzydziestą rocznicę wybuchu „wojny jaruzelskiej”? Przecież to była tragedia! Tak, to była wielka tragedia i dlatego nie możemy o niej zapomnieć!

- Najpierw, nie możemy zapomnieć o naszych rodakach zamordowanych w stanie wojennym. Po to właśnie spotykamy się tu na modlitwie, jak czyniliśmy to co roku w różnych kościołach, by mówić Bogu o śmiertelnych ofiarach stanu wojennego. Nasza wspólna matka – Ojczyzna domaga się od nas modlitwy za tych braci, którzy w tragiczny sposób przekroczyli granicę śmierci. Poczucie patriotyzmu dziś domaga się od nas gorącej modlitwy, która otworzy im bramę Domu Ojca. Tam już jest kapelan „Solidarności”, ksiądz Jerzy Popiełuszko,

męczennik. Tam także dołączył nasz Ojciec Święty Jan Paweł II. Chcemy również wyrazić łączność z tymi spośród nas, którzy do dzisiaj noszą blizny na ciele i urazy psychiczne po bolesnych przesłuchaniach urządzanych przez władzę ludową.

- Po wtóre, mamy obowiązek otwierania pamięci w nowym pokoleniu. Różni ludzie, mający dziś spory wpływ na formowanie opinii publicznej, uparcie dążą do zamykania pamięci o metodach, planach i działaniach komuny. Trzydzieści lat mija, a sprawcy tej tragedii nie zostali jeszcze sprawiedliwie osądzeni. Skandal! Co więcej, jesteśmy świadkami medialnego prania mózgów i nazywania dobrem tego, co z gruntu było i jest złem. Ogrom nieszczęść spowodowanych dekretem WRON-y aż nadto przeczy generalskiej tezie o mniejszym złu. Dobre drzewo nie rodzi złych owoców: cierpienia, strachu, nienawiści i zniewolenia. Dzisiaj wielu młodych ludzi nie zna tamtych tragicznych wydarzeń. Byli za młodzi. Niestety, i to jest wielkim naszym bólem, że nie w każdej rodzinie i nie w każdej szkole mówi się młodym, jak było naprawdę i kto komu to zrobił: Polak Polakowi, uzbrojony bezbronnemu. Nasze uroczyste spotkanie ma, choć w pewnej mierze, zmniejszyć ten dotkliwy brak.

- I po trzecie, mamy prawo do radości. Zwycięstwo daje nam powody do wspólnego ucieszenia się: *nigdy wrona orla nie pokona*. To jest nasza radość, której doświadczamy po tych wszystkich cierpieniach i upokorzeniach, kiedy wykazywano nam pałkami na plecach, wyższość demokracji ludowej i dotkliwość wierności ZOMO. Dzisiejsza radość płynie z tego samego źródła, z którego wtedy czerpaliliśmy wytrzymałość: z naszej wiary, z naszego wsłuchiwania się w głos Boga: *Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą*. Jan Paweł II umacniał nas w tej wierze i w tym zaufaniu: *Nie lękajcie się Chrystusa!*

Żywa pamięć

Szesnaście miesięcy tylko cieszyliśmy się Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym SOLIDARNOŚĆ działającym bez twardej łapy komuny. Cieszyliśmy się nowo zrodzoną wolnością w ogromnej masie dziesięciu milionów Polaków. Cieszyliśmy się jak ślepcy otwierający oczy o wschodzie długo oczekiwanego słońca. Czuliśmy się umocnieni i zdeterminowani: *A jeśli ktoś / nasz polski dom podpali / to każdy z nas / gotowy musi być, / bo lepiej byśmy stojąc umierali, / niż mamy klęcząc / na kolanach żyć*. (Anonim). Niestety, brzask wolności nie rozwidnił się. Na szczytach władzy trwała noc i z ciemności wykluwała się WRON-a. Dekret o stanie wojennym z 13 grudnia 1981 roku był niespodzianym uderzeniem obucha w Naród. Życie publiczne zostało sparaliżowane. Komuna tryumfowała, ale było to jedyne i ostatnie jej zwycięstwo. Po miesiącu Naród ocknął się – właśnie na modlitwie. W całym kraju zaczęto odprawiać Msze za Ojczyznę. „Solidarność” szybko zregenerowała się w podziemiu, tam zaczęła walczyć. A kneblowane przez ubecję życie kulturalne, pod parasolem Kościoła dostało nowych rumieńców. Nie w teatrach, galeriach czy filharmoniach, ale w świątyniach Polacy karmili się treściami duchowo-patriotycznymi. Na ulicach przed kościołami jak spod ziemi wyrastały kwiaty w kształcie krzyża. Niszczone przez agentów w jednym miejscu zakwitały natychmiast w innym. Całe procesje wrocławian szły oglądać te znaki niepodległości pod Katedrą, u ojców kapucynów czy u dominikanów, przed kościołem św. Doroty czy na Alei Pracy. Ubecja szalała władna, a bezsilna.

Myślę, że nasz dostojny Celebrans, nie poczyta mi za złe, gdy opowiem o pewnym wydarzeniu, którego byłem świadkiem właśnie w gabinecie Księdza Kardynała. Podczas naszej rozmowy zadzwonił telefon i rozległ się bardzo zdenerwowany, donośny głos w słuchawce: Proszę księdza Kardynała, mam sprawę. - A kto mówi? - Pułkownik – i tu padło nazwisko. - Witam pana pułkownika. - Bo my tutaj mamy problem... - A jak żona pana pułkownika? - No, żona dobrze, ale ja chcę o problemie. - Dzieci zdrowe, panie pułkowniku? - Tak zdrowe, ale my tu mamy kwiaty. - O, kwiaty, panie pułkowniku, to piękna sprawa. - Ale tam jest krzyż z tych kwiatów przed kościołem. - To jeszcze piękniej, panie pułkowniku. Wtedy pan pułkownik nie wytrzymał i zawołał na cały głos: Zniszczymy te kwiaty! W tym

momencie ksiądz Kardynał rzucił do słuchawki mocne i zaskakujące: „niezlia!” i odłożył słuchawkę. Tak było. Przecież szanowaliśmy te kwiaty, ceniliśmy krzyże z tych kwiatów i śpiewaliśmy: *Nielegalne kwiaty, / zakazany krzyż, / co dnia rozkwitają / z betonowych płyt... Niepodległe kwiaty, / niezniszczalny krzyż. / Huczą gabinety / i imperium drży. / Szydzi z generałów, / nie lęka się wojska / nielegalny naród, / zakazana Polska!* (Jan Pietrzak).

Oczywiście, na co dzień musieliśmy być pracowici (w podziemiu także) i ostrożni, bo agenci czuwali i codziennie do aresztów doprowadzali młodych ludzi. Wszakże też codziennie upewnialiśmy się (nie bez bólu, tęsknoty i łez), że ta walka jest do wygrania. Wspomnijmy i pomyślmy, ile modlitw popłynęło w latach stanu wojennego prosto do Boga, ile dzieł charytatywnych połączyło ludzi ze sobą, ile bibuły podziemnej rozniosło się po kraju i ile odważnych inicjatyw artystycznych wlewało nam w serca nadzieję. I przyjechał do nas na Partynice Ojciec Święty Jan Paweł II. Zwycięstwo musiało przyjść, bo Bóg wziął nas za rękę (choć niektórzy wyrywali się Mu) i zapewniał: *Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą.*

Dziś naszej Ojczyzny

Drodzy bracia i siostry, 30-lecie to oczywiście nie cały wiek, ani choćby złoty jubileusz. Jednak jest to bogata w doświadczenia lekcja przeszłości, która może nas nauczyć sprawnego rozwiązywania dzisiejszych węzłów i mądrego patrzenia w przyszłość. Młode pokolenie, które bierze los Polski w swoje ręce, nie może odwrócić się tyłem wobec minionego czasu, w którym ojcowie wyrąbywali mozolnie tunel ku wolności. Starzy muszą młodych nauczyć zagospodarowania wolności jako wartości wspólnej wszystkim Polakom. Często zauważany bezwzględny prymat zysku, bez zwracania uwagi na dobro wspólne, nie może być uprawnionym wnioskiem płynącym z daru wolności i nowej demokracji. Błogosławiony Jan Paweł II uczył młodych: *Nie ma wolności bez solidarności... Nie chcecie wolności, która by was nic nie kosztowała... Demokracja bez chrześcijańskich wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm rodzący niesprawiedliwość.* Są dziś i tacy, przeważnie majątni, ludzie, którzy robią wszystko, by „Solidarność”- jako głos świata pracy – ludzi niemających, nie był zbyt słyszalny, by rola Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego nie powróciła do czasu pierwszej świetności, oddziaływania na miliony rodaków. Są ludzie, którzy nie chcą, by „Solidarność” przypominała marzenia, jakie nosiliśmy w sercach walcząc w stanie wojennym o wolną Polskę; by upominała się o pracę dla każdego Polaka. Są ludzie, którzy nie lubią wołania w obronie prokreacyjnej rodziny zabezpieczającej przyszłość naszej Ojczyzny; którzy nie chcą widzieć destrukcyjnej niewierności małżeńskiej i rodzinnej powodowanej koniecznością emigrowania za chlebem. Oni się nie smucą faktem, że młodzi, zdolni Polacy wybywają za granicę i służą za pieniądze obcym zamiast swojej Ojczyźnie... Ileż różnych fundamentalnych niesprawiedliwości dziejących się w państwie na niekorzyść naszego przyszłego losu moglibyśmy tu wymieniać! Świętujemy - z kolorowymi sztandarami „Solidarności” - radość byłego zwycięstwa, ale też dostrzegamy głęboką bruzdę na twarzy matki, naszej Ojczyzny. Tę bruzdę smutku i zniechęcenia widzimy codziennie spotykając na ulicy, w sklepie czy w aptece ludzi odchodzącego pokolenia. Jest też nowy cień na obliczu naszej matki. W szkole rzadko dziś usłyszysz słowa „moja Ojczyzna”. Natomiast w mediach możesz usłyszeć czy przeczytać o *demonie polskiego patriotyzmu.* Wmawia się młodym, że miłość ojczyzny, wierność ojczyźnie i obrona wolności ojczyzny to demony, których trzeba się bać i odrzucać. A to jest wierutne kłamstwo. Historia nasza nieraz tego dowiodła.

Kościół i Solidarność

Drodzy bracia i siostry! W takiej sytuacji dzisiejsza „Solidarność”, tak bogata w doświadczenia życia społecznego, powinna odzyskać pierwsze znaczenie i być głosem opiniotwórczym, upominającym każdą władzę za każde znieważenie człowieka, za każde

zaniedbanie, z którego wynika krzywda ludzka. Kościół nadal będzie wspierał głos „Solidarności”, jeśli będzie głosem sumienia, obroną niezbywalnych praw człowieka i potwierdzeniem obecności odwiecznych wartości duchowych. Mówiąc dziś o wsparciu Kościoła mam na myśli słowa prymasa Polski sprzed dwóch dni: „Ci, co stanowią władzę ustawodawczą z mandatu społecznego otrzymanego na drodze tegorocznych demokratycznych wyborów, muszą mieć świadomość faktu, że zostali wybrani przez mniejszość uprawnionych do głosowania. (...) Obecni parlamentarzyści muszą więc wiedzieć, że tylko na drodze dialogu można budować dobro wspólne” (ks. abp Józef Kowalczyk). To jest domaganie się od rządzących postawy pokory wobec Narodu. Zostaliście wybrani zaledwie przez połowę połowy uprawnionych do głosowania, szanujcie opozycyjnie myślących Polaków! Mówiąc „Kościół”, widzę również was, modlący się członkowie „Solidarności”, myślę też o wszystkich wierzących Polakach. W stanie wojennym jakże często na Mszach za Ojczyznę śpiewaliśmy pieśń: *Ojczyzno ma... jakżeż długo cierpienie twe trwa!* i zwracaliśmy się z prośbą do Matki Chrystusa: *O, Królowo Polskiej Korony, / wolność, miłość i pokój racz dać, / by ten Naród boleśnie dręczony / odtąd wiernie przy Tobie chciał trwać.* Tak śpiewał Kościół w Polsce. Zwycięstwo nad komuną po stanie wojennym jest także dowodem, że Maryja nie opuściła swego Narodu. Papież-Polak, w swym rozmodleniu bardzo maryjny, czerpiący swą pobożność z żywej tradycji polskiej wiary, mówił jednocześnie, że naszego Narodu nie można zrozumieć bez Chrystusa. On od tysiąca lat, od Chrztu Mieszka I, zapewnia nasz Naród: *Ja, twój Bóg, ująłem cię za prawicę mówiąc ci: Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą.* (Iz 41,13). Wołajmy więc, bracia i siostry, w sercach naszych, jak przed trzydziestu laty w adwentowej nocy: *Marana tha – przyjdź Panie Jezu! Amen.*